Rok IX. Kraków-Podgórze, Piątek 2 czerwca 1911 Nr. 124

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20 — za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z ruchu wyborczego.

Zgromadzenie rękodzielników krakowskich.

Wczoraj wieczorem, w sali rady miasta, odbyło się wielkie i bardzo poważne zebranie rękodzielników i przemysłowców, zwołane przez komitet rękodzielniczy. Na zebranie to przybyli kandydaci poselscy: dr Leo, inż. Zieleniewski, dr Doboszyński i dr Petelenz, obaj przewodniczący komitetów mieszczańskiego i demokratycznego: poseł Federowicz i dr Bandrowski, grono radców miejskich (pp. Iglicki, dr Schneider, Wajda, dr Krzetuski, Wolny, prof. Bujwid, Dąbrowski, dr Gertler, Konopiński, St. Nowak), liczny zastęp starszyzny cechowej i reprezentantów rękodzieła.

Zebranie zagaił prezes „Gwiazdy“ p. Bujas, oświadczając, że rękodzielnicy pójdą solidarnie z połączonymi komitetami mieszczańskim i demokratycznym. Przewodniczącym wiecu wybrano r. Iglickiego, zastępcą przew. p. Bujasa, sekretarzem p. Repetowskiego. R. Iglicki, obejmując przewodnictwo, wspomniał z ubolewaniem, że pewna grupa rękodzielników pod wpływem prywatnej rozterki nie wzięła udziału w tym wiecu, niemniej jednak obowiązek solidarności rękodzielniczej weźmie niewątpliwie górę nad chwilowem nieporozumieniem *(huczne oklaski)*

P. Repetowski odczytał postulaty rękodzielników, uchwalone onegdaj przez komitet, a przedstawione obecnym na sali kandydatom.

Postulaty rękodzielników.

1. Wybrani posłowie krakowscy obowiązują się wstąpić do Koła polskiego i utrzymywać solidarność w Kole dla korzyści kraju i spraw narodowych.

2. Czuwać będą nad sprawą ubezpieczenia społecznego, aby je uzyskano z korzyścią dla stanu rękodzielniczego w tym kierunku, aby tak robotnik, jakoteż samodzielny rękodzielnik byli z korzyścią na starość ubezpieczeni.

3. Starać się o zmianę ustawy przemysłowej z dnia 16 sierpnia 1907 r., szkodliwej dla drobnego rękodzielnika w naszym kraju, a to głównie o zmianę §§ 37, 38, 38a i 39, ponieważ ustawa powyższa pozwala zakładom przemysłowym i uprawnia je do łączenia z sobą wszystkich prac, potrzebnych do zupełnego wykończenia swych wyrobów

4. Posłowie parlamentarni m. Krakowa żądać mają energicznie wykonania prawomocnej ustawy, uchwalonej w r. 1901 przez obie Izby i sankcyonowanej przez cesarza w sprawie budowy kanałów w Galicyi.

5. Posłowie krakowscy starać się będą stanowczo o zniesienie rewersów demolacyjnych z gruntów w obrębie Wielkiego Krakowa.

6. Posłowie krakowscy mają obowiązek dopilnować, ażeby dostawy dla wojska w Galicyi były oddawane rękodzielnikom i przemysłowcom naszym.

7. Starać się o otwarcie granic i zniesienie ceł zbożowych.

8. Domagać się zmiany ustawy administracyjnej w tym kierunku, aby władza przemysłowa w dochodzeniach karnych mogła odbierać przysięgę.

9. Rękodzielnicy krakowscy żądają od posłów częstych, najmniej rocznych sprawozdań ze swej poselskiej działalności.

Nad tymi postulatami rozwinęła się ożywiona i bardzo poważna dyskusya.

P. Strdżyński wymownie akcentował konieczność solidarności Koła polskiego.

P. Mikołajski omawiał cięką krzywdę Krakowa, wynikającą z rewersów demolacyjnych, którymi na obszar 33 kwadratowych kilometrów Wielkiego Krakowa objęty jest rejon 18 kilometrów kwadratowych.

Radca Wajda w rzeczowym gruntownym wywodzie rozpatrywał środki zaradzenia drożyźnie mięsa i domagał się otwarcia granic dla importu bydła. Nie należy się obawiać, jakoby interesy galicyjskich rolników skutkiem takiego importu ucierpieć mogły, przeciwnie, poprawiłyby się, gdyż kraj ma możność wyżywienia bydła, ale hodowla jego obecnie nie odpowiada ilościowo i jakościowo potrzebom ludności.

Dalsze postulaty uzasadniali pp. Wolny, Burzyński i Ligęza, prosząc kandydatów o poparcie ich swym wpływem.

Zkolei zabrali głos obecni kandydaci:

Przemówienie prez. dra Leo.

Prezydent dr J. Leo mówił:

„Nie wygłaszam tu mowy kandydackiej. Uczynię to za kilka dni na zwołanem przez siebie zgromadzeniu. Postulat o **utrzymywaniu kontaktu wyborców z posłami** jest dla mnie bardzo sympatyczny. Acz nie poseł, pragnąłem zawsze kontaktu z masami ludności. Więc też i w przyszłości czynić to będę. (Oklaski).

Postulaty, przedłożone przez panów, mają dwojaki charakter: polityczny i ekonomiczny. I słusznie, żeście, panowie, postulat pierwszy, obejmujący **bezwzględną solidarność Koła Pol.**, wysunęli na czele. Nie można bowiem zrozumieć Polaków, łączących się na obczyźnie z obcemi organizacyami. Jeżeli gdzie, to w Krakowie, w tej duchowej stolicy Polski, na którą zwrócone są oczy trzech zaborów, w Krakowie, gdzie patrzą na nas mury Wawelu, mamy obowiązek wybierania tylko tych, co są Polakami, co łączą się ze swymi braćmi, co razem z nimi stoją na posterunku i wspólnie walczą! (Przeciągłe oklaski). I, jeżeli dalsze postulaty mają się ziścić, wpierw musi być uwzględnionym pierwszy“.

Następnie dr Leo wskazał, jakiem powinno być przyszłe Koło polskie i że muszą w niem zniknąć rozterki, waśni osobiste, niezgoda, a zapanować nietylko solidarność zewnętrzna, lecz także duchowa.

„Przykra jest rzecz stwierdzić — mówił — że w dawnem Kole, w jego występach na wewnątrz i zewnątrz, w polemikach, w akcyach, brak solidarności był dla Koła kompromitujący i osłabiający jego znaczenie“.

Po omówieniu zasady solidarności reprezentacyi polskiej w Wiedniu, dr Leo zajął się kwestyą **budowy dróg wodnych** i korzyściami, jakieby z niej wyniknęły dla ruchu gospodarczego całego kraju w ogólności, dla Krakowa zaś w szczególności, zaznaczając, że ustawę o budowie kanałów przeprowadzić może tylko solidarne, silne K. Polskie; rozbite, niezgodne i słabe ani marzyć o tem nie może.

Zkolei omówił dr Leo sprawę **usunięcia rejonów fortyfikacyjnych**, opasujących Kraków i **zniesienia rewersów demolacyjnych**, przyczem wyraził nadzieję pomyślnego załatwienia tego postulatu.

W kwestyi **ubezpieczenia powsz. na starość**, któreby objęło także rękodzielników, zaznaczył prezydent potrzebę uwzględnienia w ubezpieczeniu najszerszych warstw, tak, iżby w każdej grupie społecznej zapanowała atmosfera spokojnego patrzenia w przyszłość. W ustawie należy objąć i te sfery, które mają conajmniej tesame prawa i conajmniej tesame obowiązki, co warstwy, domagające się tego ubezpieczenia. (Oklaski). Za uwzględnienie potrzeb państwowych, państwo winno uwzględniać potrzeby ludowe. Nie można zrozumieć odróżniania potrzeb państwowych od ludowych. Państwo nie jest — jak dawniej — jakąś domeną panujących, a takie odróżnianie potrzeb należy do średniowiecznych, przestarzałych zabytków. *Państwem jest zorganizowana ludność; jej potrzeby — są potrzebami państwowemi. Każdy obywatel ma prawo do bytu.* (Oklaski).

Co do **otrzymywania dostaw państwowych** przez rękodz. galicyjskich wskazał dr Leo na korzystniejsze obecnie stosunki w tej sprawie i na niedomagania organizacyi owych dostaw w Austryi. Koło polskie i posłowie krakowscy nie zapomną o popieraniu interesów rękodzielników w kraju.

Omówiwszy postulaty, przedstawione kandydatom, dr Leo zwrócił uwagę zebranych na sprawę, o której nie wspominają postulaty i którą zebrani przeoczyli, a mianowicie: na kwestyę **taniego kredytu dla rękodzielników i utworzenia funduszu państwowego celem budowy odpowiednich, hygienicznych warsztatów.** Kredyt rękodzielniczy powinien być równie dobrze zorganizowanym, jak hipoteczny lub osobisty. Budowę warsztatów podjąć należy w najkrótszym czasie, aby nikt nie był dalej wyzyskiwany. Dziś bowiem lokale warsztatowe mieszczą się w piwnicach, zaułkach, ubikacyach, urągających najprymitywniejszym pojęciom o hygienie; mieszczą się na odległych przedmieściach, a wysokością czynszu niszczą rękodzielnika pod względem finansowym, niehygienicznością zaś skracają mu życie. Temu należy zapobiedz. Prezydent przyrzeka, że dołoży w parlamencie i sejmie wszystkich starań, aby obie sprawy pomyślnie załatwić, sądząc, iż w porozumieniu z innemi stronnictwami dadzą się one przeprowadzić.

Kończąc, mówca rzekł:

„Dziękuję panom za dotychczasową życzliwość, jakąście mnie darzyli. Czuję, że posiadam Wasze zaufanie. O nie i nadal Was proszę. Rozwój stanu rękodzielniczego zawsze mi głęboko tkwił w pamięci, był niejako potrzebą serca. Podniesienie tego stanu, a przezto wzmożenie ruchu ekonomicznego i wzbogacenie kraju pozostanie dewizą mojej działalności poselskiej“. (Huczne, długotrwałe oklaski).

Przemówienie dra I. Petelenza.

Dr Petelenz najzupełniej przyłącza się do znakomitych i wyczerpujących wywodów prez. Leo, a program pracy przez niego skreślony, będzie i jego programem.

Dr Petelenz zaznaczył, że Koło polskie, jak poprzednio, tak i teraz nie spuści z oka sprawy budowy kanałów.

Usunięcie, względnie przesunięcie rejonów fortyfikacyjnych i zniesienie rewersów demolacyjnych miały w osobie mowcy gorącego rzecznika zarówno w parlamencie, jak i w delegacych, do których go powołano. On też obalił legendę, rozpowszechnianą przez pewne sfery, jakoby wojskowość na Węgrzech sprzeciwiała się temu. Minister węgierski Wekerle, z którym tę sprawę omówił, upoważnił go do oświadczenia w delegacyach, że Węgrzy nie sprzeciwiają się owym żądaniom. — Starania w tej mierze odniosły bodaj częściowy skutek, gdyż jedną linię fortyfikacyjną w Krakowie już rozszerzono, a grunta jej gmina nabyła.

Dr Petelenz pokrótce wyjaśnił swe stanowisko w kwestyi rozszerzenia ubezpieczenia na starość, stanowisko i prace Koła polskiego w Wiedniu oraz zbijał zarzuty, jakie przeciwnicy Koła, stronnictwa radykalne, przeciwko niemu podnoszą. Te stronnictwa zyskują pięknymi wnioskami popularność w kraju, lecz troskę, skąd wziąć fundusze na pokrycie kosztów, jakie wyniknęłyby wskutek wprowadzenia ich w czyn, pozostawiają rządowi i „mamelukom“, jak zwą stronnictwa, uchwalające konieczności państwowe i tworzące większość parlamentarną.

Wskazaniem, iż solidarne Koło polskie, tudzież zawarcie ugody z drugim narodem w kraju są konieczne do osiągnięcia sukcesów działalności Koła polskiego, oraz podziękowaniem za zaufanie i prośbą o dalsze poparcie wyborców — zakończył swe przemówienie dr Petelenz, a oklaski zebranych dobrze świadczyły o ich życzliwym stosunku



Egzekucya z hypnotyzowaniem. (Patrz artykuł).

do b. posła, a obecnego kandydata na okręg Wesoła.

Przemówienie inż. E Zieleniewskiego.

Powitany nader żywymi oklaskami, zabrał głos trzeci kandydat, inżynier **Edmund Zieleniewski**, ubiegający się powtórnie o mandat z okręgu „Kleparz-Piasek“.

Inż. **Zieleniewski** zaznacza, że wobec świetnych, tak pod względem treści, jak i formy, mów dwu swoich poprzedników i wobec spóźnionej pory — nie będzie się zbyt obszernie rozwodził o zadaniach, jakie czekają przyszłych posłow, nie będzie mówił, jakiemi drogami zamierza zdążać w pracy dla dobra kraju. Drogi te bowiem i cel ich są znane wyborcom. W szczególności omówi je na swem zgromadzeniu, które się odbędzie w tej sali w piątek wieczorem.

Przewodnią myślą życia mówcy była idea ekonomicznego podniesienia kraju. Tylko zamożne społeczeństwo potrafi wywalczyć swe prawa, tylko takie zdobędzie byt polityczny. Toteż w działalności parlamentarnej nigdy nie ominął sposobności, by nie dołożyć wszelkich starań, zmierzających ku uprzemysłowieniu kraju.

W Kole polskiem nazywano mówcę „antyagrarzystą“. Nazywano niesłusznie. Tak bowiem nie jest. Bronił zawsze interesów miast i mieszczaństwa, uznawał jednakowoż potrzebę harmonii wszystkich warstw. (Oklaski).

Obszerniej nieco omówił inż. Zieleniewski sposoby rozwoju stanu rękodzielniczego, wskazując szereg środków, wiodących do celu. Wybrany powtórnie, wytęży siły, aby stosunki przemysłowe w kraju zmieniły się na lepsze, a gdyby go zaufanie wyborców nie obdarzyło swą najwyższą godnością: poselstwem — wróci do codziennego warsztatu życiowego, ale się swych idei nie wyrzeknie, przekonany będąc, że i w tym codziennym warsztacie życiowym zdoła z korzyścią pracować dla swej idei. Oświadcza się za zniesieniem ceł zbożowych i za otwarciem granic wschodnich dla dowozu bydła.

Zarzut niezwoływania zgromadzeń poselskich nie tyczy się mówcy, który zwołał zgromadzenie, a o tem, czy się ono udało lub nie, nie chce rozstrzygać. Okazało się jednak, że ta forma zgromadzeń, jakiej wówczas użył, jest niemożliwa. Kończąc swe przemówienie inż. Zieleniewski zaprosił zebranych na zgromadzenie, które zwoływa w piątek. Przemówienie inż. Zieleniewskiego, przerywane często oklaskami, wywarło jaknajlepsze wrażenie.

Przemówienie dr Doboszyńskiego.

Dr Doboszyński oświadczył, że zawsze, czy jako prezes Koła mieszczańskiego, czy jako poseł do parlamentu bronił na każdem miejscu interesów mieszczaństwa i stał na ich straży. W parlamencie udało mu się wywalczyć przeniesienie miasta Krakowa, chociaż nie stąd posłował, do drugiej klasy podatku domowo czynszowego. — Do niego też zwracały się cechy krakowskie, powierzając mu pieczę nad swymi interesami, gdyby jako poseł wszedł do nieustającej komisyi dla reformy ustawy przemysłowej. A że zaufania nie zawiódł, dowodem podziękowanie, jakie mu te cechy złożyły.

Dr Doboszyński — jak sam zaznaczył — z powodu spóźnionej pory stylem „telegraficznym“ omówił swe stanowisko wobec postulatów rękodzielniczych, stwierdzając, że z nimi się zgadza i i będzie je popierał. (Oklaski).

Uchwalenie kandydatur.

Po wywodach kandydatów, inż. **St. Żeleński** interpelował, dlaczego nie otrzymał zaproszenia na zgromadzenie, odbyte w sali Rady przed kilku dniami. Również z ubolewaniem zaznacza mówca, że i prof. Sikorskiemu odmówił komitet, urządzający obecne zebranie, wydania zaproszenia. Mówca zawiadamia, że kandydatura prof. Sikorskiego, uchwalona przez komitet techników i „Komitet Niezawisłych“, będzie stanowczo podtrzymywana, a wkońcu zwraca się do obecnych z prośbą o przybycie i wysłuchania mowy kandydackiej prof. Sikorskiego na zgromadzeniu, które tenże wkrótce odbędzie.

Przewodniczący r. Iglicki, oraz p. Burzyński odpowiedzieli p. Żeleńskiemu, że solidaryzują się z komitetem mieszczańskim, popierać będą tylko kandydatów zaleconych przez ten komitet.

Po wyczerpaniu dyskusyi w myśl wniosku komitetu rękodzielniczego **uchwalono jednomyślnie przyjąć i poprzeć kandydatury prez. Leo, inżyniera Zieleniewskiego, dra Doboszyńskiego i dra Petelenza,** poczem po godz. 10 przew. r. Iglicki zamknął zebranie, które swym poważnym przebiegiem chlubnie świadczyło o politycznem wyrobieniu rękodzielników krakowskich.

Wyrok

w procesie o zamordowanie Ogińskiej.

W nocy ze środy na czwartek o godz. 2 po północy zapadł wyrok w procesie przeciw Kazimierzowi Lewickiemu, oskarżonemu o zamordowanie ś. p. Ogińskiej.

Sędziowie przysięgli **zatwierdzili 10 głosami pytanie pierwsze:** „Czy Lewicki winien jest, że w sposób zdradziecko podstępny zamordował ś. p. Ogińską“ — wyłączyli jednak słowa: „w sposób zdradziecko-podstępny“.

Na pytanie, dotyczące winy oskarżonego z powodu fałszowania świadectw i noszenia broni bez pozwolenia — odpowiedzieli przysięgli 12 głosami: nie.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych przewodniczący ogłosił wyrok, **skazujący Lewickiego na śmierć przez powieszenie.**

Skazany przyjął wyrok obojętnie. Nawet gdy mu przewodniczący odczytywał wyrok uwalniający go od zbrodni oszustwa z powodu fałszowania świadectw, na twarzy Lewickiego pojawił się lekki uśmiech. Zresztą Lewicki był zupełnie spokojny; siadając, najspokojniej poprawiał sobie palto.

Zwierzchnik ławy przysięgłych zwrócił się do trybunału z prośbą o przedstawienie skazanego do łaski monarszej.

Obrońca dr Makarewicz zgłosił zażalenie nieważności.

Sala sądowa była szczelnie wypełniona publicznością. Również przed gmachem sądu tłumy oczekiwały wyroku.

Cholera w Wenecyi.

W Wenecyi zaszło w ostatnim czasie **26 wypadków cholery.** Jako dowód, że w Wenecyi stosunki sanitarne są obecnie niekorzystne, przytaczają fakt, że nawet władze weneckie zakazały sprzedaży pewnego gatunku ryb morskich. (Przed kilku dniami jeden z mieszkańców Wiednia, który bawił w Wenecyi i tam jadł kraby, zapadł po powrocie na cholerę).

Zwycięzca w locie Paryż-Rzym.

Rzym. Beaumont przybył tu o godz. 4 m. 6 wśród owacyj publiczności.

Egzekucya z hypnotyzowaniem.

(Patrz ilustracyę).

W Europie nie doszliśmy do tej doskonałości, aby skazanego na śmierć hypnotyzować, czyli wprawić go w stan takiego odrętwienia, aby ostatnia chwila przed śmiercią przeszła dla niego bez wrażenia. Do tej doskonałości naodwrót, doszły kraje niecywilizowane, czy jednak zyskuje na tem uczucie „ludzkości“ to inna sprawa i to wyjaśni opis sceny, przedstawionej na dzisiejszej rycinie.

Egzekucya, którą na niej widzimy, rozegrała się niedawno w mieście Pitsanulok w Siamie. Skazany musiał wysłuchać nabożeństwa buddyjskiego, poczem zaprowadzono go na miejsce stracenia, gdzie czekali dwaj kaci, ubrani od stóp do głów czerwono. Jeden z nich ukrył się za krzakami, drugi odgrywał właściwie rolę hypnotyzera. Posadził więc skazanego na ogromnym liściu bananowym, podwiązał i przywiązał mu do pala ramiona tak w górę, że musiał siedzieć z pochyloną głową, poczem wbił miecz krzywy przed skazanym i sam usiadł naprzeciwko, wpatrując się w niego. Jak wiadomo, spoglądanie uparte na błyszczący przedmiot, wywołuje t. zw. stan hypnotyczny. Kiedy już skazanego ogarnęło dostateczne znużenie — co w Pitsanuloku trwało około godziny — i kiedy skazany bardziej jeszcze pochylił głowę, wtedy wypadł z za krzaków kat drugi i wykonując pewnego rodzaju taniec szalony, wykonywał potężnym mieczem młynki w powietrzu, zbliżając się do skazańca. Wreszcie szabla dosięgła skazańca, sekunda... i wszystko już było skończone.

Ze świata.

Z dramatów życia. Dzienniki rosyjskie donoszą: Petersburski sąd okręgowy z udziałem sędziów przysięgłych rozpoznawał sprawę chórzystki z „szantanu“, Kupczewskiej, która w przystępie zazdrości stała się przyczyną kalectwa swego ekskochanka i szczęśliwej rywalki. Kupczewska przez dłuższy czas pozostawała w stosunkach bliskich z młodym studentem, Raszewskim, który dawał jej środki na utrzymanie. Kiedy zaś Raszewski zajął się inną osobą, Sziłową z Moskwy, Kupczewska oblała mu kwasem siarczanym całą twarz i głowę, poczem pospiesznym pociągiem udała się do Moskwy, gdzie spotkała się z Sziłową i w podobny sposób wywarła swą zemstę. W rezultacie Raszewski stracił prawe oko, a cała twarz jego stała się niekształtną, zaś Sziłowa uległa mniejszemu nieco kalectwu. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, sąd skazał Kupczewską na 6 lat robót ciężkich.

Porwana przez cyganów. Korespondent „Głosu płoc.“ ze Skępego donosi, iż w tych dniach koczującej w tej okolicy bandzie cyganów odebrano dziewczynkę 7 letnią, która objaśnia, że została przez nich skradziona rodzicom, lecz pod wpływem strachu nie chce wyjawić, skąd pochodzi i jak się nazywa. Do wykrycia i uwolnienia dziewczynki ze szponów cygańskich dopomogli uczniowie seminaryum miejscowego, którzy stoczyli z cyganami formalną walkę pod Karnkowem, dokąd cyganie ci podążyli ze Skępego, widząc, że są zdemaskowani. Cyganów aresztowano w Lipnie; wszyscy legitymują się pruskimi paszportami, jeden tylko ma paszport, wydany w Płocku. Nad dziewczęciem pastwiono się za używanie mowy polskiej i terorem zmuszano ją, by używała tylko niemieckiego języka. Całe to zdarzenie wywołało wielkie oburzenie na cyganów wśród mieszkańców.

Wyjaśnione zniknięcia. Wielkie wrażenie wywołało niedawno we Francyi tajemnicze zniknięcie 41-letniego, zamożnego obywatela ziemskiego z pod Evreux, D'Abbadie d'Arrasta. Na kładce, wiodącej przez rzekę, znaleziono kapelusz jego, laskę i rękawiczki, ale prócz tego ani śladu. Śledztwo wszczęte przez policyę, a zwłaszcza przez dzienniki, nie dało z początku wyniku. Wkońcu jednak dowiedziano się, że D'Abbadie d'Arrast posiada w Kanadzie brata, inżyniera naczelnego kolei Canadian Pacific. Zwrócono więc śledztwo w tę stronę i wreszcie stwierdzono, że zaginiony obywatel udał samobójstwo; w istocie zaś uciekł do Kanady z piękną nauczycielką, panną Benoit, na parowcu „Lake Manitoba“ pod nazwiskiem p. Wye. I w tym przypadku telegraf bez drutu oddał prasie usługi, dziennik bowiem kanadyjski „La Patrie“, dowiedziawszy się o domysłach prasy paryskiej, zatelegrafował do kapitana Evansa, dowodzącego parowcem „Lake Manitoba“, znajdującym się wówczas na pełnem morzu i otrzymał odpowiedź, że istotnie państwo Wye znajdują się na parowcu. Jak obecnie donoszą z Kwebeku, władze kanadyjskie nie pozwoliły p. D'Abbadie d'Arras, ani też jego kochance wysiąść na ląd z parowca i odeślą oboje, ale osobno, z powrotem do Francyi. Dodać należy, że awanturniczy obywatel zostawił w zamku swoim pod Evreux żonę i dzieci.

Z księgi naiwności ludzkiej.

Budapeszteński „kredyt osobisty“.

Nasz kilkuletni abonent pan S. w Jordanowie, urzędnik, mający posadę z dochodem blisko 2.000 koron rocznie i żyjący w uregulowanych stosunkach, potrzebował pożyczki w kwocie 400 koron i wyczytawszy anons „Kredyt osobisty“ niejakiego Filipa Felda w Budapeszcie, zwrócił się doń z żądaniem tej pożyczki. W odpowiedzi budapeszteński agent zażądał na koszta informacyjne przysłania 6 koron 80 hal. którą to kwotę pan S. zaraz przekazem wysłał do Budapesztu. Pożyczki jednak nie otrzymał, lecz po dłuższym czasie nadszedł list od p. Felda tej treści, że „Berliner (!!) Auskunftei E. Dané“ odradziła udzielenia pożyczki.

Pan Feld za tę swoją interwencyę wystawił rachunek, z którego wynikło, że pan S. musiał jeszcze dopłacić 65 halerzy, a zatem wydał blisko 8 koron, aby się dowiedzieć, że pożyczki nie dostanie.

Pan S. z Jordanowa słusznie tedy przypuszcza, iż owemu budapeszteńskiemu agentowi chodzi tylko *o wyłudzenie kosztów* od łatwowiernych ludzi, szukających pożyczki.

I niewątpliwie agent ciągnie z tego proceduru niemałe zyski. Ale zapytujemy, jak można być tak łatwowiernym, aby przypuszczać, że obcy, daleki jakiś bankier pożyczać zechce pieniędzy zgoła nieznanym sobie ludziom w zapadłym kącie prowincyi? Kto ma warunki uzyskania kredytu, niech stara się o pożyczkę na miejscu.

Wszędzie, w drobnych nawet miejscowościach są kasy zaliczkowe, są banki i banczki (które wprawdzie na prowincyi zazwyczaj biorą wysokie procenta, ale w każdym razie nie wyższe od procentów, pobieranych przez oszukańczych agentów). Szukanie drobnych pożyczek poza obrębem kraju świadczy o łatwowierności klientów, którzy przekonywują się po niewczasie, że padają ofiarą wyzysku.

Naokoło sceny i estrady.

P. Arkawin, sympatyczna artystka naszej sceny, opuszcza teatr krakowski, przenosząc się do Łodzi, dokąd na korzystnych warunkach zaangażował ją dyr. Zelwerowicz. Ostatni występ p. Arkawin, jako Racheli w „Weselu“, odbędzie się w piątek.

Po tryumfach krakowskich p. Kamiński wyjeżdża na gościnne występy do Lwowa. — Mistrzowską kreacyą czynownika Jusowa w „Intratnej posadzie“ Kamiński wzbudził ostatnio prawdziwy zachwyt i ubolewanie, że występy jego nie mogą zostać przedłużone.

Z teatru miejskiego. W piątek na zakończenie sezonu dyrekcya teatru daje dramat Wyspiańskiego „Wesele“ po cenach popularnych, z p. Solskim w roli gospodarza; w roli panny młodej debiutować będzie uczennica szkoły dramatycznej Ewa Woyniewiczówna.

Z teatru w Parku krakowskim. Dziś poraz ostatni odegrany będzie wodewil „Przewodnik tatrzański“ K. Krumłowskiego. Jutro wraca na scenę „Sprawa kobiet“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego, a w sobotę poraz pierwszy sztuka mieszczańska w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez St. Torskiego, autora „Krowoderskich zuchów“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: »Intratna posada«.
Piątek: »Wesele«.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Czwartek: »Przewodnik tatrzański«.
Piątek: »Sprawa kobiet«.
Sobota: »Synowa ze suteryn«.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc czerwiec.

„Nowiny“ kosztują miesięcznie **1 kor. 50 hal.** już z przesyłką lub dostawą do domu.
„Nowiny“ w tych dniach kończą druk znakomitej powieści „Pani Janina“ i rozpoczną drukować **nową** wysoce interesującą **powieść** (równocześnie z dramatycznym romansem „Czarodziej“).

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta

98 (Ciąg dalszy).

Ludzkość wydawała się jej opętaną przez szatana, kiedy myślała o tych wszystkich brudnych tajemnicach zmysłów, o poniżających rozkoszach, o wszystkich sekretach nierozerwalnych skojarzeń.

Minęła jeszcze wiosna i lato minęło.

Ale kiedy nadeszła znów jesień z długimi deszczami, z szarem niebem, czarnemi chmurami, uczuła się Janina tak bardzo zmęczoną takiem życiem, że postanowiła próbować wszelkich sposobów, ażeby odzyskać Pawła.

Miłość młodego człowieka musiała już ostygnąć teraz.

Napisała do niego list, zroszony łzami:

„Moje drogie dziecko, błagam cię: wróć do mnie. Pomyśl, że jestem stara i chora, zupełnie sama, cały rok, ze sługą. Mieszkam teraz w małym domku przy gościńcu. To bardzo smutne. Gdybyś ty jednak był tutaj, wszystko zmieniłoby się dla mnie. Ciebie tylko mam na świecie, a siedm lat cię już nie widziałam! Nie dowiesz się nigdy jak bardzo byłam nieszczęśliwą i jak dużo nadziei pokładałam w Tobie. Ty byłeś mojem życiem, marzyniem, moją jedyną pociechą, jedyną miłością, i nie mam ciebie, opuściłeś mnie!

Oh! wracaj, mój Pawełku, wracaj mię uściskać, wracaj do swojej starej matki, która wyciąga do ciebie z rozpaczą ramiona.

Janina“.

W kilka dni potem nadeszła od niego odpowiedź:

„Moja droga mamo, niczego bardziej sobie nie życzę, jak odwiedzić cię, ale nie mam ani grosza. Przyślij mi trochę pieniędzy, a przyjadę. I tak zresztą miałem zamiar do ciebie pojechać, ażeby z tobą pomówić o pewnym projekcie, któryby mi pozwolił właśnie spełnić to, czego odemnie wymagasz.

„Bezinteresowność i bezgraniczne przywiązanie tej, która była moją towarzyszką w ciężkich chwilach, jakie przebywam, nie pozwalają mi dłużej nie uznać publicznie jej miłości. Jest to zresztą osoba bardzo dobrze wychowana, o czem się będziesz mogła sama przekonać. Jest także bardzo wykształcona, dużo czyta. Wreszcie nie masz pojęcia czem ona zawsze była dla mnie. Byłbym bydlęciem, gdybym jej nie dał dowodu swojej wdzięczności. Proszę cię też o pozwolenie na zaślubienie jej. Przebaczyłabyś mi moje szaleństwa i mieszkalibyśmy razem w twoim nowym domu.

„Gdybyś ją znała, nie zwlekałabyś ze swojem zezwoleniem. Zapewniam cię, że jest niezwykle dobra i bardzo dystyngowana. Pokochałabyś ją, jestem tego pewny. Co do mnie nie mógłbym już żyć bez niej.

„Oczekuję twojej odpowiedzi z niecierpliwością, moja droga mamo. Ściskamy cię z całego serca.

Twój syn,
Wicehrabia Paweł de Lamare“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ruchu wyborczego.

Zgromadzenia przedwyborcze.

Codzień odbywają się zgromadzenia poszczególnych kategoryj wyborców. Z ubolewaniem zaznaczyć należy, że socyaliści gdzie tylko mogą, próbują wciskać się i hałasem utrudniać tok obrad.

W sobotę o g. 7 w hali zbożowej odbędzie się zgromadzenie oficyantów i pomocników kancel.

W niedzielę o g. 4-tej w sali Rady miejskiej odbędzie się zgromadzenie certyfikatystów.

Przypominamy, że zgromadzenie wyborców z okręgu Kleparskiego odbędzie się w sali Rady m. w piątek. Kandydat **E. Zieleniewski** przedstawi swój program.

Zgromadzenie właścicieli realności

w Krakowie odbędzie się za zaproszeniami 3 czerwca w sobotę o godz. 7 w. w sali Rady powiatowej. Na porządku dziennym: Postulaty właścicieli realności odnośnie do reformy podatku domowo-czynszowego z powodu nowych wyborów do Rady państwa. Odpowiedź kandydatów na posłów do Rady państwa. Dyskusya i powzięcie rezolucyi.

Komitet:

Ludwik Edmund Halski, ks. Jan Korzonkiewicz, dr Karol Krzetuski, dr Franciszek Mussil, Alojzy Niemetz, dr Józef Steinberg, dr Alfred Szołayski, Stanisław Słachowski, inż. Stanisław Gabryel Żeleński.

Kandydatura radcy Zarańskiego.

Pan Jan Zarański donosi nam dzisiaj listem *express* z Chrzanowa, że nie przenosi swej kandydatury na okręg 55, lecz przeciwnie jak dotąd tak i nadal kandyduje w Chrzanowskiem.

Morderstwo na Szlaku.

W kuchni, gdzie dokonano mordu na śp. Sienickiej, znaleziono małe, białe piórko, pokryte drobną warstwą atramentu fioletowego. Piórkiem tem spięta była jedna część zasłony u okna w kuchni, drugą zaś, jak już wiadomo, łączyła agrafka, podobnie, jak u góry.

Policya zwraca się z prośbą do panów rzeczoznawców, aby zechcieli obejrzeć „pod telegrafem" siekierę, pióro i kółko, zapomocą którego popsuto zamek wertheimowski w mieszkaniu śp. Sienickiej i o swych spostrzeżeniach zawiadomili władze śledcze. Może jakiś nowy szczegół, przez nich odkryty, przyczyni się do wyświetlenia sprawy. — Wprawdzie powyższe przedmioty badane już były przez rzeczoznawców sądowych, mimo tego jednak pożądane byłoby zdanie innych rzeczoznawców i specyalistów.

Co do kartki, przyklejonej nazewnątrz na drzwiach mieszkania zamordowanej, ustalono, że kartka nalepiona została dopiero na drugi dzień po dokonaniu zbrodni, mianowicie we środę. Jak słychać, stróż Kuzara zeznał, że w krytyczny wieczór o godzinie 10 tej zniósł wszystkie lampy, oświetlające schody, na dół, ustawiając je tuż koło drzwi p. Sienickiej. Światło ich doskonale padało na drzwi. Gdyby zatem kartka była wówczas przyklejona, byłby ją niechybnie zauważył, podczas, gdy jej wcale nie widział. Wniosek przeto prosty, iż kartkę nalepiono nazajutrz.

Stwierdzono dalej, że zbrodniarz szukał tylko gotówki, unikał zaś starannie zabrania jakichkolwiek przedmiotów wartościowych, któreby go mogły zdradzić. Nie tknął bowiem ani łańcuszka złotego, który ś. p. Sienicka miała na sobie, ani też nie wziął wiszącego na ścianie srebrnego zegarka. Zegarek ten znaleziono dopiero teraz.

Do policyi zgłosiła się pani, która chciała w krytyczny wieczór odwiedzić ś. p. Sienicką. Nie zgłosiła się jednakowoż dotychczas dwukrotnie proszona o to pani, której wygląd podały dzienniki. Policya obecnie poraz trzeci zwraca się do niej, ponawiając swą prośbę. Zeznania jej bowiem mogłyby wyjaśnić wiele szczegółów, pokrytych dziś tajemnicą.

Co słychać w mieście?

Rozbijanie solidarności narodowej.

Antagonizm, objawiający się od dłuższego czasu między grupą przyjaciół radcy Kosobuckiego, a poważną **większością** rękodzielników — wywołał szereg gorszących objawów, świadczących o nadmiernem zatrzeciewieniu się w walce i szkodliwie oddziałujących na sprawę publiczną. Doszło do tego, że r. Kosobucki usiłował wczoraj udaremnić zwołane przez komitet rękodzielniczy zgromadzenie rękodzielników w sali Rady m. na którem stanęli czterej kandydaci poselscy, zwołując równocześnie osobne zebranie w Kole mieszczańskiem.

Aczkolwiek absencya p. Kosobuckiego i jego adherentów nie zdołała obniżyć powagi wczorajszego wiecu, o którym zdajemy sprawę na pierwszej stronicy dziennika, niemniej sam fakt takiej frondy jest ubolewania godny — i z pewnością przyczynił się tylko do dalszego osłabienia wpływu i wziętości dotychczasowego prezesa Izby rękodzielniczej, z którego postępowania większość rękodzielników nie jest zadowolona. — Nie pora obecnie w okresie przedwyborczym, wymagającym skupienia się do wspólnej solidarnej akcyi, wytaczać skargi i wykazywać powody istniejącego rozdwojenia (powody, nie osobistej, lecz rzeczowej natury, odnoszące się do systemu gospodarki w Izbie rękodzielniczej i w Kole mieszczańskim), w każdym jednak razie życzyć sobie należy, aby rękodzielnicy osobistym żalom i ambicyom nie dawali nadmiernie folgi, lecz, odkładając wzajemne rachunki na czas późniejszy, obecnie solidarnie i karnie wzięli udział w kampanii wyborczej.

Dzień kwiatów.

Stowarzyszenie pp. Ekonomek powzięło myśl rozszerzenia ambulatoryum dla ubogich chorych wszelkich wyznań, które takie nieocenione usługi oddaje ubogiej ludności m. Krakowa.

Aby uniknąć naprzykszania się, postanowiło bardzo liczne grono pań wszelkich stanów i wyznań, urządzić w dniu 14 czerwca br. „Dzień kwiatów", na dochód tegoż ambulatoryum, oraz budowy ochronki dla dzieci w Dębnikach. Myśl wprawdzie nie nowa, ale narzucająca się ze względu na niespodziewane wyniki, jakie uroczystości podobne, przyniosły w wielkich miastach.

Hasło, aby ubodzy i zamożni przyczynić się mogli zarówno dla szlachetnego a tak pożytecznego celu, bez zbytecznej ofiary, bez narażania ich na natrętność, a tembardziej na żenadę; hasło takie znajdzie w postaci kwiatka, kupionego za cenę dziesięciu, a dla najuboższych paru halerzy, istotne urzeczywistnienie.

Miasto podzielił komitet na okręgi, a w każdym z nich obchodzić będą upoważnione do tego panie w towarzystwie panów ulice i uliczki z kwiatami i z puszkami. Raz nabyty kwiatek uwalnia od wszelkich dalszych zobowiązań, o ile posiadający takowy nie zechce dobrowolnie i bez żadnego przymusu dorzucić grosza dla pięknego celu. Komitet postanowił, po głębszej rozwadze, użyć jako odznaki na ten dzień kwiatka sztucznego, a nie prawdziwego, a to jedynie dlatego, że byłoby niepodobieństwem zebrania jednego gatunku kwiatka v ilości co najmniej kilkudziesięciu tysięcy. Rozmaite zaś kwiaty nietylko utrudniłyby kontrolę, ale jako rozmaitej wielkości i piękności narażiłyby na czynność kłopotliwą i skomplikowaną. Dodajmy do tego nietrwałość naturalnych kwiatów w gorący dzień letni, a zrozumiemy praktyczną stronę uchwały komitetu.

Wszystkie kwiaty robione będą w kraju, a liczne firmy już zawarły umowę z komitetem.

Równocześnie sprzedawane będą i żywe kwiaty, ale gdzie i jak, pozostaje to narazie tajemnicą, tak jak i liczne inne niespodzianki dla publiczności.

Komitet najusilniej uprasza mieszkańców Krakowa o poparcie pięknego celu przez jaknajliczniejsze zgłaszanie się do komitetów poszczególnych dzielnic, w celu pomocy w sprzedaży kwiatów. Adresy oraz godziny urzędowania tychże komitetów podamy w najbliższych dniach.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie komunikuje nam, że termin walnego zgromadzenia przekłada się na dzień 2 czerwca, na piątek, o godz. 6 wieczorem, w sali Klubu pocztowego (ul. Lubicz 5 parter).

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonom., na którem polecono Magistratowi, aby wydał zakaz palenia tytoniu i cygar na trybunach boiska pozłotowego na błoniach miejskich. Sekcya zwróciła dalej uwagę, że markizy sklepowe są za nisko spuszczane ponad chodnikami i wezwała Magistrat, aby przypomniał kupcom obowiązujące w tym względzie przepisy. Zarazem wezwała Magistrat do wydania odpowiednich zarządzeń, by przedsiębiorcy budowlani przed budującymi się domami kładli na chodnikach pomosty z silnych desek, celem uniknięcia zdarzających się często złamań owych pomostów. Wszędzie sekcya uchwaliła wnioski w sprawie kupna gruntu pod budowę szkoły w dzielnicy IX. (Dębniki) i zatwierdziła plany budowy tej szkoły.

Zlot doraźny Sokołów w Chrzanowie. Członkowie „Sokoła" krakowskiego zgromadzą się w „Sokole" we czwartek dnia 1 czerwca b. r. o godz. 8 wieczorem celem otrzymania wskazówek złotowych. Gdyby kto z nadzwyczajnych powodów przybyć nie mógł — aż dopiero w ostatniej chwili — zawiadamia się, że wyjazd wspólny nastąpi o godz. 923 rano w dniu 4 b. m. (niedziela) do Krzeszowic. Każdy ma się zaopatrzyć w legitymacyę zlotową, dalej łyżkę, widelec, nóż, talerz blaszany wreszcie koc (pelerynę) i ręcznik. Wspólny obiad w pierwszym dniu po 1 kor. Karta legitymacyjna i obiad w drugim dniu 2 kor.

Wczesne zgłoszenia konieczne dla umożliwienia przygotowania stosownej ilości obiadów. Karty legitymacyjne i informacye udziela kancelarya „Sokoła".

W Pałacu Sztuk Pięknych w Krakowie otwartą została wystawa, którą obesłali swemi dziełami pp.: Borkowski, Bunsch, Chodziński, Ćwikliński, Fałat, Filipkiewicz, Frammer, Galek, Hofman, Gwozdecki, Januszewski, Kazimirowski, Krasnowolski, Kugler, Kwiatkowski, Malczewski, Markowicz, Niesiołowski, Pronaszko, Rembowski, Rychter-Janowska, Schuckel, Sichulski, Skoczylas, Szygiell, Szyszłowski, Tondos, Trzciński, Trzebiński, Turek, Uziębło, Uznańska, Wyrwiński, Żarnecki.

W sali „Swietlica" urządzi w dniach najbliższych prof. Jerzy hr. Mycielski wystawę obrazów starych mistrzów, znajdujących się w posiadaniu rodzin polskich.

Ze sportu. Zawodami piłki nożnej, które rozegra pierwsza drużyna K. S. „Cracovia" podczas Zielonych Świąt, rozpoczyna się ostatnia serya matchów sezonu wiosennego. Publiczność krakowska pozna najlepsze drużyny monarchii, po kolei bowiem zjadą do Krakowa: praski „Deutscher Fussballclub", „Wiener-Sportclub" i „Wiener Association footballclub". Seryę tę rozpoczyna w najbliższą matche z „Deutscher Fussballclub". „D. F. C" to najstarszy klub w Austryi, nauczyciel wszystkich wiedeńskich i praskich, przez długie lata jedyny klub na kontynencie, którego potężna swego czasu „Slavia" obawiać się musiała. Zacięte walki polityczne doprowadziły do zerwania stosunków sportowych między obома klubami. „D. F. C." pozostał jednak co do jakości gry najlepszym obok „Slavii" kontynentalnym klubem, co przyznają nawet zazdrośni Niemcy z cesarstwa — Najlepszym dowodem tego jest zwycięstwo „D. F. C." nad „Boldklubben" z Kopenhagi; kluby duńskie uchodzą powszechnie za najlepsze po angielskich, mistrzowska zaś drużyna Danii została pokonana w tym sezonie dwukrotnie i łatwo przez „D. F. C.". Mimo swej nazwy drużyna ta nie składa się z graczy wyłącznie niemieckiej narodowości. Gra w niej wielu Czechów, a najwybitniejszym graczem jest środkowy pomocnik, Polak, p. Korpiel. Sprzedaż biletów rozpocznie się we czwartek.

Oddział tennisowy klubu sportowego „Cracovia" urządza w dniach 27, 28 i 29 czerwca turniej tennisowy z nagrodami na swych boiskach tennisowych przy ul. Żabiej. W turnieju mogą brać udział członkowie oddziału tennisowego K. S. „Cracovia", którzy przed 10 czerwca wstąpili do klubu jako członkowie lub uczestnicy.

Zgłoszenia do turnieju przyjmuje sekretaryat Klubu w lokalu Klubu przy ul. Jabłonowskich l. 18 najpóźniej do d. 15 czerwca codziennie od g. 7 do 8.

Czytelnia Uniwersytetu ludowego otwarta będzie od 1 czerwca do końca sierpnia codziennie od godz. 12 do 1 i popołudniu od 5 do 9. Biblioteka będzie otwarta tylko popołudniu od godziny 6 do 9.

Mleczarnię w Parku Jordana objął na tegoroczny sezon letni b. Władysław Hajto, właściciel restauracyi i mleczarni Warszawskiej przy ulicy Wiślnej, znany już szerszej publiczności z prowadzenia u siebie doborowej i taniej kuchni, a temsamem dający gwarancyę, iż w tym sezonie publiczność, uczęszczająca do mleczarni w Parku dra Jordana, nie będzie miała powodu do narzekania na drożyznę i jakość towarów.

Z sali sądowej. (Wyrok w sprawie katastrofy kolejowej). W procesie o karambol kolejowy wydał trybunał wyrok skazujący Pawłowskiego na 4 tygodnie, Fałka na 6 tygodni, Szczudłę na 14 dni aresztu (a nie jak mylnie doniesiono na 4 tygodnie), Worka został uwolniony. Zasądzeni zastrzegli sobie prawo rekursu.

Włamanie do sklepu jubilerskiego. Nieznani sprawcy włamali się ubiegłej nocy do sklepu jubilerskiego p. Munda przy ul. Sławkowskiej i skradli kilka przedmiotów wartościowych. Szkoda, jaką p. Mund wskutek tego poniósł, wynosi 300 koron. Dochodzenia policyjne w celu ujęcia włamywaczy są w toku.

Kradzież lamp elektrycznych. Od pewnego czasu dokonane kradzieży całego szeregu lampek elektrycznych po różnych domach, jak np. przy ulicy Dietlowskiej, Straszewskiego, Powiśle i t. d. na szkodę właścicieli domów, wartości około 120 koron. Policya aresztowała wczoraj podejrzanych o te kradzieże Stanisława Śledzia, zatrudnionego w przedsiębiorstwie instalacyi elektrycznych i Franciszka Ryndycha. Ten ostatni miał sprzedać świecznik sufitowy pewnemu kupcowi przy ulicy Dietlowskiej l. 7.

Wypadek przy pracy. Wczoraj popołudniu przygniótł ziemią naładowany wózek, używany przy robotach regulacyjnych Wisły, 21-letniego Franciszka Iwulskiego tak fatalnie, że doznał on złamania lewej ręki i żebra, ponadto odniósł liczne wewnętrzne obrażenia. Po zaopatrzeniu przez pogotowie ratunkowe odwieziono Iwulskiego do szpitala Bonifratrów.

Przejechanie dziecka. Wczoraj przejechał jakiś nieznany bliżej woźnica przy ul. Długosza w Podgórzu 4-letnią córkę pomocnika piekarskiego Kruka i ciężko ją poranił. Dziecko doznało złamania lewego uda. Po opatrzeniu przewieziono je do szpitala św. Ludwika w Krakowie.

Oryginalny samobójca. Wczoraj popołudniu dostrzegli przechodnie na Grzegórzkach człowieka, który rzucił się w ubraniu do stojącej tam sadzawki. Pospieszono mu natychmiast z pomocą i wyciągnięto w stanie nieprzytomnym z wody. Człowiekiem tym był robotnik, Antoni Łopata, który, chcąc się pozbawić życia, przywiązał sobie cegłę do szyi i wskoczył do sadzawki, gdzie począł tonąć. Zawezwane pogotowie udzieliło niedoszłemu samobójcy pierwszej pomocy i po godzinnem cuceniu przywróciło go do przytomności, poczem powierzono go opiece domowej.

Z kroniki żałobnej.

Alojzy Szarłowski, radca szkolny, emer. profesor gimnazyalny, długoletni współpracownik „Czasu", autor wielu prac historycznych, zmarł w Krakowie 31 maja.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

69 (Ciąg dalszy).

Saint-André postąpił parę kroków ku niej i ścisnąwszy ją za rękę, rzekł:

— Ale ja, czyż mogę nie pamiętać miłości, która mnie spala!..

Florissa wydała okrzyk wstydu.

— Ach! — jęknęła — kto jesteś?

— Kto jestem? Nie domyślasz się? A więc, patrz! Jestem ten, który żyje w mękach przez ciebie; ten, który pragnie oddać ci swe imię i majątek; ten, który od roku błaga cię na kolanach, abyś przyjęła go za męża; ten, który gotów zbronią w ręku iść z całym światem za ciebie!

— Roland de Saint-André!.. — wydarł się z piersi dziewicy krzyk pełen bolesnej skargi, a może zgrozy.

Ruchem gwałtownym oswobodziła swą rękę, rzuciła się w tył i blada, jak śmierć, mówiła:

— To prawda! Po tej podłości, po tych zdradzieckich sposobach powinnam była domyśleć się że to wy, panie!

Saint André zgrzytnął zębami.

— Podłość, zdrada! A więc tak! Ale ja cię kocham! Nie chcesz mię, więc biorę cię gwałtem!.. Dosyć tego!.. Mam cię i nie puszczę nigdy!..

I zbliżył się do niej.

Florissa, zakrywając oczy rękoma, cofała się, wołając:

— Ach, czyż niema tu nikogo coby mnie uwolnił od tego zdrajcy!..

Opuściła ręce i powiodła rozpaczliwym wzrokiem dokoła.

I nagle stała się rzecz niesłychana, niezrozumiana: Oto skierowała się wprost do Królewicza-Rębacza, który stał wciąż milczący i jakby skamieniały ze zdumienia. Jakto? Od tego opryszka z gościńców publicznych, zabijaki, czekała obrony? Od tego, który ją pochwycił i wydał? Na tego człowieka, który podniósł na nią swą szorstką rękę, Florissa spojrzała błagalnemi, pełnemi łez oczyma!

Roland de Saint-André z twarzą wzruszoną, z szyderskim uśmiechem, zbliżył się do niej.

Wtem... na podłogę padł z głośnym brzękiem worek z pieniędzmi!

Był to woreczek z dwustu piętnastoma talarami!

A rzucił go Królewicz-Rębacz pod nogi Saint-André!

— Macie, panie — rzekł opryszek. — Zwracam wam wasze pieniądze!..

* * *

Florissa spojrzała na Królewicza. Serce jej biło gwałtownie. Lecz natychmiast spuściła oczy. Jakaś pogodna duma rozlała się na jej ślicznej twarzyczce...

— Co to znaczy? — zgrzytnął Saint-André.

— To znaczy, że możecie, panie, z powrotem zabrać swoje złoto. Oto wszystko! — rzekł spokojnie Królewicz, potrącając końcem buta skórzany woreczek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NADESŁANE

za które Redakcya nie odpowiada.

Stwierdziwszy po dokładnem wyświetleniu sprawy, iż poczynione przezemnie W. P. Drowi Adamowi Doboszyńskiemu zarzuty z powodu postępowania Jego wobec mnie jako byłego zastępcy prawnego p. de Boisbebert polegały na mylnych założeniach — cofam te przeciw p. Drowi Adamowi Doboszyńskiemu podniesione zarzutu, oświadczając zarazem, że w postępowaniu Jego wobec mnie nie było nic takiego, coby czci Jego uwłaczało.

Dr Jakób Goldberg
adwokat krajowy w Tarnowie.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 h.

Poszukiwane:

Do sprzedania:

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go maja 1911 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·07 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, i do Zakopanego.
12·30 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
4·52 rano (osob.) do Podgórza-Bonarki.
5·58 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·00 rano (posp.) do Zakopanego.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·45 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30 przedpoł. (osob.) do Zakopanego.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·45 w poł. (osob.) do Podgórza-Bonarki.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·50 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego.
5·35 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10 wiecz. do Lwowa.
6·12 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·40 wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·41 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (posp). do Wiednia.
10·35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·36 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·53 rano (posp.) z Wiednia.
6·00 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·15 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·18 rano (osob.) z Tarnowa.
8·40 rano (osob.) z Zakopanego.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, i N. Sącza.
10·32 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
10·57 rano (osob.) z Bonarki.
11·35 przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
1·10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·24 pop. (osob.) z Tarnowa.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·05 pop. (osob.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·55 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·10 pop. (osob.) z Wiednia.
5·50 wiecz. z Tarnowa.
6·10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·23 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. z Wieliczki.
7·06 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·49 wiecz. z Bonarki.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·08 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 40 hal. na stacyach c. k. kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, ul. Szpitalna (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego etc.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie ul. Gołębia 4.